

Adam Panasiuk

## „Chwała bohaterom”

### Przebudowa pomnika żołnierzy, poległych w 1920 i 1939 r.



Wereszczyński cmentarz rzymskokatolicki jest znany w okolicy z dużej liczby zabytkowych nagrobków i grobowców, a w związku z tym został w całości objęty ochroną konserwatorską. Lokalna społeczność już od kilku lat stara się, zakładając w tym celu Stowarzyszenie „Wereszczyński Gościńiec”, by znajdującą się na cmentarzu małą architekturze przywrócić dawny blask i uchronić przed zniszczeniem. A pracy przed nimi jest dużo, bo praktycznie po II wojnie światowej nikt nie dbał o zabytkowe nagrobki rodzin ziemiańskich, które opuściły te strony. Większość nagrobków jest w bardzo złym stanie, niektóre są bliskie rozpadu. Założyciele „Wereszczyńskiego Gościńca” za podstawowy cel swojej działalności uznali ratunek tej nekropolii. W tym celu służy prowadzona już od 2012 roku kwesta publiczna organizowana w dniu Wszystkich Świętych. Pieniądze pozyskane ze zbiórki służą z kolei za wkład własny do projektów, jakie Stowarzyszenie składa na ratowanie zabytkowych nagrobków. Dotychczas, ze środków programu LEADER, udało się odrestaurować 3 nagrobki z figurkami i 4 płyty nagrobkowe. A program LEADER jest właściwie jedynym, z którego można współfinansować restaurację małej architektury zabytkowej. Jednak w 2014 r. zakończyło się finansowanie projektów z programu LEADER w ramach perspektywy finansowej Unii Europejskiej 2007-2013, a na nabór wniosków w tym zakresie w ramach perspektywy 2014-2020, trzeba przynajmniej poczekać do końca bieżącego roku. Powstała więc kilkuletnia przerwa w pracach renowacyjnych na cmentarzu, która może wielu darczyńców z listopadowej kwesty troszkę niepokoić. Pojawiają się pytania, czy oby nasze datki wykorzystywane są na właściwy cel? Są, i już w tym roku na cmentarzu w Wereszczynie realizowany jest kolejny projekt...

Tutaj z pomocą przyszło ogłoszenie konkursu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wspieranie opieki nad miejscami pamięci i trwałymi upamiętnieniami w kraju w 2017 roku. - *Odchodzimy więc tym razem od architektury zabytkowej i pochylamy się nad mogiłą żołnierską, jaka wśród współczesnych nagrobków skrywa się na cmentarzu w Wereszczynie* - mówi Adam Panasiuk, członek Stowarzyszenia. - *Pochowanych jest w niej 8 polskich żołnierzy, poległych w 1920 r. w potyczce z bolszewikami pod Andrzejowem, jak również 2 żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza,*

*zamordowanych w niewoli przez czerwonarmistów po boju pod Wytycznem w 1939 r. Dotychczasowy stan mogiły był dostateczny, jednak mało estetyczny. Wykonanie jej z płyt lastryko, niskie położenie i istniejące zdrzewienie sprawiło, że była prawie niezauważalna. Gdy na spotkaniu z władzami Stowarzyszenia (tj. Kamilą Grzywaczewską, Lillą Wawrzycką, Ireneuszem Łopągiem, Elżbietą Klepacką) i tutejszym proboszczem Miroslawem Kurjaniukiem poprosiłem o przemyślenie przygotowania projektu na ministerialny konkurs - decyzja zapadła błyskawicznie. Przecież naszym historycznym obowiązkiem jest nadanie powagi mogiła żołnierzy, którzy za to, że żyjemy dziś w wolnym kraju, podarowali najcenniejszą ofiarę - własne życie.*

Przygotowany wniosek zyskał akceptację komisji konkursowej, czego następstwem było przyznanie ministerialnej dotacji w kwocie 15.360 zł. Projekt przebudowy mogiły przygotował Marek Panasiuk, który, po uzgodnieniach z Lubelskim Urzędem Wojewódzkim i Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, mógł przystąpić do pracy. Dziś już wszyscy mogą oceniać efekty. - *Mamy nadzieję, że przebudowa pomnika pomoże w edukacji historycznej i kształtowaniu postawy patriotycznej wśród naszej młodzieży, jak również dorosłych, z których niewielu dotychczas znało okoliczności śmierci naszych bohaterów. W tym celu pozwolicie Państwo, że przybliżę troszkę historii, pochodzącej z jeszcze nieodległych nam czasów -* dodaje Panasiuk.

Potyczka pod Andrzejowem wydarzyła się w dniu „Cudu nad Wisłą”, a bezpośrednio związana jest z bitwą cycowską. O świcie, 15 sierpnia 1920 r., kompania por. Hryniewiczza, na rozkaz kpt. Zajchowskiego, wyruszyła z Zabrodzia i skierowała się na Wereszczyn. W czasie marszu została zaatakowana w Andrzejowie przez silny oddział bolszewicki, który z zamysłem natarcia w kierunku lubelskim przebywał we wsi już od poprzedniego dnia. Kompania Hryniewiczza wpadła w panikę, ponosząc duże straty, spowodowane głównie ogniem karabinów maszynowych. Ostatni akt potyczki zakończył się w Starym Andrzejowie. *Mama opowiadała mi, jak obok majątku przejechało kilku polskich wojskowych. Za sadem zatrzymali się. Zaraz jechali bolszewicy. Zatrzymali się przy matce i zaczęli pytać, czy nie widziała Polaków. Ona powiedziała im, że nie rozumie ich języka i wskazała na Ukrainca, który stał w pobliżu. Oni do niego podjechali i on też powiedział, że nikogo nie widział. Na koniec dopowiedział: „żeby Bóg dał,*

abyście tutaj władzę zaprowadzili". Oni pojechali dalej i za sadkiem zaczęła się strzelanina. Bolszewicy wrócili, a Polacy uciekli do Wereszczyna. Wtedy tak tego Ukraińca pobili, bo prawdy nie powiedział, że o mały włos nie zabili go – pisała po latach Irena Ancuch-Mikrzak. Nie wszyscy polscy żołnierze uciekli do Wereszczyna, zginął bowiem por. Hryniewicz, jego adiutant i 8 żołnierzy. Wieczorem Stefan Karpiński pozwolił na pochowanie Hryniewicza z adiutantem koło figury w Starym Andrzejowie. Uczynił to na prośbę swojego kucharza Władysława Ancucha. Na drewnianym krzyżu umieszczono tabliczkę z nazwiskami, ale nazwiska stopniowo ulegały zatarciu tak, że mieliśmy trudności w ich odczytaniu<sup>1</sup> – dodaje Irena Ancuch-Mikrzak. Już w 1932 r. ewidencjonujące groby żołnierskiego służby Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego podały informację, że na mogile znajduje się krzyż drewniany bez napisu.<sup>2</sup> Z czasem stary drewniany krzyż zastąpił żeliwny, a w 2001 r. wokół krzyża wylano betonową mogiłę z pamiątkową tablicą.

Pełniejszy obraz potyczki pod Andrzejowem przedstawił Henryk Arasimowicz, opierając się na relacji swojego ojca Stanisława: *Otóż w okresie poprzedzającym walki, jakie miały wystąpić na tym terenie, ojciec mój przebywał we wsi Sęków u swego stryjecznego brata, właściciela dziewięćdziesięcio-morgowego gospodarstwa Franciszka Arasimowicza. W związku z zagrożeniem bolszewickim dowództwo Armii Polskiej ogłosiło apel do mieszkańców o udzielenie armii wsparcia w postaci dostarczenia jej taborów konnych, które służyłyby walczącej armii do transportu sprzętu wojskowego oraz rannych żołnierzy. W odpowiedzi na apel Franciszek Arasimowicz skompletował zaprzęg i przekazał je memu ojcu, który postanowił wziąć udział w tejże kampanii wojennej. Włączając się do akcji pomocy armii postanowił udać się w kierunku Andrzejowa Starego, gdyż stamtąd dochodziły odgłosy toczących się walk. Kiedy dojechał do majątku Stary Andrzejów tam zgłosił swój transport gotowy do współpracy napotkanym oficerom. W sadzie, obok dworu Karpińskich, załadowano mu dwa karabiny maszynowe na wóz i polecono jechać w kierunku Wereszczyna, zbierając rannych żołnierzy, gdyż w tym kierunku wycofywała się armia polska. Widział wycofujących się żołnierzy biegnących grupami przez sad przed nacierającymi bolszewikami. Z jedną z grup na jej czele biegł młody oficer, porucznik z ręką uniesioną do góry, w której tkwił pistolet z okrzykiem: „chłopczy za mną!” Lecz za chwilę padł trafiony wrogą kulą. Ojciec zaś, wycofując się w kierunku Wereszczyna, nie mógł jechać drogą, gdyż opanowali ją już bolszewicy. Pojechał zatem przez pola i łąki. Przeszkoda, jaka go czekała, to rów graniczny z wodą pomiędzy Andrzejowem, a Zastawiem. W trakcie jego forsowania wóz się wyrzucił, a ładunek wpadł do wody. Pod wpływem silnej emocji chwycił za kłonicę i w tym momencie wóz stanął na koła. Szybko włożył ładunek i ruszył w kierunku Wereszczyna, zbierając po drodze rannych żołnierzy. Przez*

*cały czas, będąc ostrzeliwany przez atakujących bolszewików, mając na wozie sześciu rannych żołnierzy, dotarł do wsi Wereszczyn w okolicach kościoła. Jechał dalej przez wieś w kierunku Świerszczowa, a następnie Cycowa i Bark, gdzie spotkał znaczne siły wojsk polskich, które miały zluźować cofające się oddziały i przejąć ciężar walk. Było to duże zgrupowanie kawalerii oraz artyleria z działami, które transportem kolejowym przybyły do Trawnik, a następnie przyjechały do Bark. Kiedy oddziały te wkroczyły do walk, losy frontu się odmieniły. Nawała bolszewicka została zatrzymana i w przeciągu kilku dni została odrzucona, aż za rzekę Bóg. Tata zaś w Barkach przekazał rannych żołnierzy, zwolniony wraz z taborem wrócił do domu. Interesował go natomiast los żołnierzy i oficera, których widział jak padli w rejonie sadu w Andrzejowie. Mówił, że rozmawiał z mieszkańcami Andrzejowa, którzy dokonali pochówku oficera – porucznika i jego 4 lub 5 żołnierzy w mogile obok „czerwonej kapliczki”, na drodze z Wereszczyna do Andrzejowa, w majątku Stary Andrzejów.<sup>3</sup>*

Pozostałych poległych pod Andrzejowem pochowano na cmentarzu w Wereszczynie. Rok po wojennych starciach wierni wereszczyńskiej parafii uroczystość uczcili pamięć poległych. Szczegółowy opis uroczystości znajdujemy w „Ziemi Lubelskiej”: *Z okazji rocznicy inwazji bolszewickiej dnia 14 i 15 sierpnia odbyło się w Wereszczynie uroczyste przedstawienie amatorskie urządzone przez seminarzystów. Na program części I-iej złożyły się: 1) Modlitwa polskiego dziewczęcia (dekl. dziewczynka miejscowa), 2) Przemowa (Al. Suprynowicz), 3) Nie wydrzecie (dekl. W. Kaczyński), 4) Modlitwa żołnierza (J. Połajdowicz). Część ta utrzymana była w tonie poważnym, patriotycznym, pełna wspomnień przeszłości, od rozbiorów Polski do chwili obecnej (przemowa). W części drugiej odegrano bardzo dobrze komedię w dwóch aktach pod tyt. „10000 marek”. 16-go sierpnia była uroczystość na cześć bohaterów, poległych w walce z bolszewikami, jako w rocznicę ich pogrzebu w tutejszej okolicy. O godzinie 9-iej wyruszyła procesja z kościoła na cmentarz, gdzie poświęcono pomnik i groby poległych. Pięknie przemawiał miejscowy ks. proboszcz. Po powrocie procesji z cmentarza do kościoła odbyło się żałobne nabożeństwo, a później wyruszył pochód do grobów poległych, znajdujących się w polu [tj. w Andrzejowie], gdzie przemawiał miejscowy wójt p. Michalski i seminarzysta z Lublina Al. Suprynowicz. Zakończono okrzykiem: „Cześć poległym bohaterom” oraz odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem pochód powrócił. Sformowane sekcje uczniów i żołnierzy śpiewały w drodze pieśni narodowe i żołnierskie.<sup>4</sup> Parafianie rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na ekshumację poległych żołnierzy i pochowanie ich na cmentarzu w Wereszczynie, jak również na ufundowanie pomnika, jednakże pieniądze zostały zawłaszczone przez proboszcza ks. Edwarda Kucierzyńskiego. Przeprowadzono jedynie*

eksuhmację, a ze sprawozdań składanych Lubelskiemu Urzędowi Wojewódzkiego dowiadujemy się, że na mogile żołnierskiej ustawiono *tylko krzyż żelazny z pocisków armatnich, ufundowany przez parafian*.<sup>5</sup>

Nie były to jedyne ofiary polsko-bolszewickiej potyczki w okolicach Urszulina. Dwóch poległych polskich żołnierzy znaleziono na skraju wsi przy drodze do Wincencina. Mikołaj Doroszi i Mikołaj Kędzierski z Andrzejowa zabrali nocą zabitych oraz pochowali ich obok prawosławnego cmentarza, znajdującego się na górze andrzejowskiej. W miejscu pochówku postawiono krzyż.

Kolejny raz wojsko radzieckie pojawiło się w tych stronach 30 września 1939 r. i stoczyło pod Wytycznem bój z żołnierzami KOP. Dwóch poległych polskich żołnierzy spoczęło na wereszczyńskim cmentarzu. *W nocy 30 września usłyszeliśmy z kierunku Wytyczna huk dział i karabinów maszynowych. Myśleliśmy, że to bój z Niemcami, a dopiero rano dowiedzieliśmy się, że z sowietami biła się dywizja KOP, która była przez nich ścigana. Bój trwał do południa 1 października, potem zaczęło się uciszać. Od strony Wytyczna sowietci gnali polskich żołnierzy w kierunku Cycowa, w lesie borysowskim zabili polskiego oficera, który został przywieziony przez Czesława Gąsiora i pochowany na cmentarzu w Wereszczynie, na grobach nieznanym*

*żołnierzy z 1920 roku*<sup>6</sup> – opowiadał Józef Trubaj. Edward Romanowski, inicjator i główny organizator budowy pomnika czczącego poległych pod Wytycznem żołnierzy, ustalił na podstawie relacji świadków, że *radziecki żołnierze pędzili od „strony Wytyczna-Urszulina grupę polskich jeńców. W tyle za nim pod odrębną eskortą prowadzono oficera. Miejscowe kobiety wyniosły żołnierzom napoje, na co eskorta wyraziła zgodę i kolumna zatrzymała się. Odmówiono skorzystania z poczęstunku tylko oficerowi. Ten, korzystając z postoju schylił się, by poprawić but. W tym momencie został pchnięty z góry bagnetem*.<sup>7</sup> Janina Borys wspomina, że *brzuch tak był rozcięty, że kiszki wypływały*.<sup>8</sup> Zamordowanym oficerem okazał się kpt. Stanisław Stolarski, którego tożsamość Czesław Gąsior ustalił na podstawie pozostałych przy zwłokach dokumentów. Podobnie zginął kpr. Jan Borowczyk, co również ustalił Romanowski: *Żołnierze wysadzili na szosę oficera w polskim mundurze, a następnie zamordowali go kilkoma pchnięciami bagnetu w brzuch*.<sup>9</sup> Miało to miejsce w Zabrodziu. Po opuszczeniu wsi przez sowietów miejscowi Stefan Chlebowicz i Adam Dębicki wzięli ciało i przetransportowali na cmentarz wereszczyński. Trumnę dla zamordowanego zbił Stefan Rosa.

1. Maszynopis w zbiorach Urzędu Gminy Urszulina.

2. Mogiły żołnierzy polskich poległych o niepodległość (sygn. 3196), Urząd Wojewódzki Lubelski, Oddział Budowlany, Referat Grobownictwa Wojennego (zesp. 403/0/5.10), APL.

3. Zbigniew Gieźta, Wiesław Piotrowski, Historia rejonu Poleskiego Parku Narodowego, [www.poleskipn.pl](http://www.poleskipn.pl).

4. „Ziemia Lubelska”, nr 282 z 1921 r., s. 3.

5. Mogiły żołnierzy polskich poległych o niepodległość (sygn. 3196), op. cit.

6. Relacja z 8 marca 2008 r., w zbiorach własnych.

7. „Tygodnik Chełmski”, nr 42 z 1989 r., s. 3.

8. Relacja z 31 października 2012 r., w zbiorach własnych.

9. Jacek Barczyński, Plama w kolorze krwi, [w:] „Tygodnik Chełmski”, nr 39 z 1989 r., s. 6.

Druhowie OSP i MDP Urszulina składają wieńce i znicze na przebudowaną mogiłę

